

Dziesięć przykazań świętecznych

Właściwie odkąd pamiętam, to już na początku grudnia zawsze skakało mi ciśnienie, bo święta, łojezu, co to będzie, roboty tyle, ja pierdziele, się nie wyrobię i w ogóle horror. Walkę ze stresem rozpoczynałam metodycznie. Karteczki, długopis i rozpisywanie Wielkiego Planu. Na jednej spis prezentów, na drugiej potraw, które koniecznie trzeba wyprodukować a na trzeciej lista wiktuałów, które w tym celu należy zakupić. Oczywiście plus choinka i sto tysięcy detergentów do pucowania chałupy (jakbym na bieżąco nie sprzątała). Szykowałam się jak na wojnę a po stoczonych batalii (czytaj: po pożegnaniu ostatnich gości wigilijnych) opadałam na kanapę, jak przeszyta strzałą i patrząc wzrokiem rannej sarny na choinkowe światełka cieszyłam się, jak dziecko, że następne święta Bożego Narodzenia dopiero za rok ☐

I wtedy do mnie dotarło, że przecież można się cieszyć świętami a nie tym, że właśnie się je zaliczyło. Wystarczy tylko lekko zmienić optykę. I przyswoić sobie dziesięć przykazań świętecznych.

Po pierwsze – okna.

Serio? Muszę je umyć właśnie na święta? Bo co? Sąsiedzki patrol mi mandat wlepi, jeśli będą brudne? Od tego człowiek ma rolety, żeby kurz na oknach przysłonić i jeszcze kłamać w żywe oczy, że to dla nastroju bo świecezki ładniej migoczą.

Po drugie – porządki tak ogólnie.

Przecież nikt nie wie, że w szufladzie jest bałagan a pod kanapą, wciśnięte w ostatniej chwili leżą (jak wyrzut sumienia) cztery elementy hantli. W sumie dobrze, że leżą. Łapią kurz ☐ Nikt nie zajrzy też do zamrażarki, w której się

trochę rozlał sok z mrożonych wiśni a już na pewno nikt się nie dowie, że pod pralką kolonie kurzu proklamują właśnie konstytucję, bo osiągnęły już właściwy ku temu poziom ewolucji
□

Po trzecie – choinka.

Krzywa? Mała? Stroik zamiast? Jak najbardziej! W tej kwestii też nie będzie kontroli a prezydent z pewnością z tego powodu nie odwoła świąt na mocy specjalnej uchwały □

Po czwarte – żarcie i prezenty.

Mit dwunastu potraw minął bezpowrotnie. To co sprawiało radochę za komuny, jak z wszystkim biednie było, niekoniecznie musi wprowadzać w ekstazę w lepszych czasach. I nie, serio Jezus w żłóbku się nie pogniewa, jeśli nie wyprodukuje trzystu pierogów z kapustą i grzybami □

Każdy kupuje prezent każdemu, koniecznie coś wypasionego i najlepiej spersonalizowanego. Naprawdę? Kiedyś tak rozumowałam i pomijając stosy pieniędzy, jakie wydawałam, to po nocach mi się śniło, że komuś mój prezent może się nie spodobać. A jakby tak spojrzeć na to bardziej po ludzku? Druga strona ucieszy się nawet z drobiazgu, bo o pamięć chodzi a nie o wypas na diabli wiedzą jakim levelu? A jak się nie ucieszy? No to o nim świadczy a nie o Tobie 😊

Po piąte – zrób sobie wczasy.

Oczywiście, nie zawsze się da wyjechać, wynająć hotel i dać się rozpieszczać, ale przecież można sobie to wyobrazić, prawda? Można sobie zrobić urlop w głowie. Zapomnieć o pracy, zapomnieć o tej całej tej chorej bieganinie i świątecznych piosenkach do upojenia wygrywanych w oświetlonych jarzeniówkami wielkich akwariach zwanych marketami, w których zarówno ryba zwana karpem, jak i ryba zwana złapanym na haczyk komercji klientem, czują się jednakowo podle. Przecież nic się nie stanie, jeśli nie będziesz mieć stu półmisek z

rybką w galarecie i beczki z sałatką jarzynową. A jeśli skończy ci się żarcie w pierwszy dzień świąt, to gwarantuję, że stacja benzynowa po drugiej stronie ulicy ma pełen wybór towarów nawet w środku nocy ☐

Po szóste – żadnych migoczących lampek.

O ile ozdoby i światełka świąteczne są sympatycznymi (i niekłopotliwymi w realizacji) elementami bożonarodzeniowego szaleństwa, o tyle te migoczące doprowadzają do szału. W zależności od optyki albo miarowo odmierzają czas do świąt i po świątach, albo kojarzą się z nadjeżdżającą karetką ☐

Po siódme – dzieci nie są jedynymi beneficjentami świąt.

Oczywiście, niech znajdą pod choinką wymarzone prezenty, ale do jasnej cholery, korony im z głów nie spadną, jeśli podadzą pierogi podczas Wigilii albo załadują gary do zmywarki po przyjęciu. Myślę też, że jeśli wyniosą do śmietnika wór ze śmieciami, to żadne świąteczno-śmietnikowe zombie nie wciągnie ich pojemnika.

Po ósme – wino.

Nawet jeśli Twoja rodzina preferuje bezalkoholowe Wigilie, to warto mieć butelkę dobrego wina w domu. Pomoże na trawienie i elegancko spłucze wspomnienia wigilijnych przygotowań ☐

Po dziewiąte – fryzjer i inne bajery.

Zamiast inwestować w choinkę do sufitu, dwanaście potraw i wypasione prezenty, umów się do ulubionego fryzjera, albo na masaż, albo kup sobie coś fajnego 😊

Po dziesiąte – po prostu ciesz się magią świąt.

Wszystko jedno jak. Zbuduj szopkę z klocków Lego, zasłoń roletami brudne szyby, ustaw świece, kup gotowego śledzia i wrzuć go do salaterki ściemniając, że to twoja własna produkcja. Albo wypij butelkę wina, napchaj się pierogami,

połóż się spać pod choinką. Cokolwiek sprawia Ci przyjemność w święta, po prostu to rób. Bez wyrzutów sumienia. Bez oglądania się na rodzinę. Ona Cię kocha i na pewno nie znienawidzi za objaw „buntu” ☐ I przede wszystkim odpocznij.

Czego Ci wraz z Izą serdecznie życzę z okazji zbliżających się świąt 😊

Jagna